

17450/64 XIX 6-391  
Nr 760.

KAROL WINCENTY SARYUSZ

SKORKOWSKI

Z BOZEY i SWIĘTEY STOLICY APOSTOLSKIEY ŁASKI

BISKUP KRAKOWSKI.

*Celemu Duchowieństwu Świeckiemu i Zakonnemu, tudzież wszy-  
stkim Wiernym Dyecezyi Naszey, pozdrowienie i błogo-  
sławieństwo pasterskie.*

---

**D**oszła Nas w tych dniach przerażająca od Rządu Narodowego wia-  
domość, że nieprzyjaciół, który wtargnął na drogą Ojców naszych  
ziemię, popełnia w okolicach przez siebie ujarzmionych okrucieństwa  
i srogości, na jakich wspomnienie wzdryga się zarówno Religia i ludz-  
kość, a mianowicie, — że ziomków naszych, bezbronnych nawet i  
spokojnych, w głąb kraju swego jako niewolników uprowadza; — że  
zdadną do broni młodzież naszą w najeźdźnicze szeregi swoje gwałtem  
wtrąca, i oneyże przeciwko własnym współrodakom walczyć roszka-  
zuje; — że gdzie się tylko pokaże, wszystko rabunkiem, ogniem i mie-  
czem w pustynię zamienia; — że same nawet Świątynie i Ołtarze,  
w których Bóg i Zbawiciel nasz pod zmysłowemi postaciami, dla po-  
ciechy i uświętobliwienia naszego, zamieszkuje, przez niesłychane  
świętokradztwo łupi i pali; — skąd się okazuje, że nie tylko wolność oso-  
bistą i narodowość naszą, lecz, co i pomyslić zgroza, samą nawet Wia-

Ł. t. Y. S. 266

II A 20



rę naszą świętą, którąśmy z piersi prawowiernych matek naszych wyssali, to naydroższe prawego Polaka po przodkach iego dziedzictwo, tę iedyną doczesnego i wiekuistego szczęścia naszego rękojmię, wydrzeć nam po barbarzyńsku usiłuje. Mniemacie może, iż to wszystko dzieie się skutkiem przemiiającego i z wojną zwykle połączonego nieładu? Nie, Bracia naymilsi, iest to raczey oczewisty zakrów na dokonanie tego samego dzieła, które w ciągu swey nad Narodem naszym przemocy rozpoczęła, i dość daleko niestety! posunęła przewrotna Rossyi polityka. Niedawno temu, czyież prawdziwie polskie serce nie krajało się na widok upowszechnioney w tym kraju pogardy Religii, lub owey zamartwiały na nią obojętności, która przez Rząd zeszyły systematycznie po wszystkich stanach rozszerzaną była? któż z bogobaynych nie zapłakał wduszy, patrząc na Świątynie Pańskie, te naywymowniejsze świadki starodawney pobożności, sławy i błogiego bytu Polaka, całkiem prawie zapomniane, a nawet z resztek dawnego uposażenia wyzute? kogoż z prawowiernych nie gorszyło owo rosproszenie i prześladowanie Zgromadzeń Zakonnych, od tyłu wieków w Narodzie naszym wysoce poważanych, troskliwie opatrywanych, i równie pod względem zasług religijnych jako i naukowych, niezaprzeczone prawo do wdzięczności kraju posiadających? któż z cnotliwie myślących nie ubolewał nad uciskiem Służebników Ołtarza, jakiego nigdy przedtém na ziemi naszej nie doświadczano, a który miał na celu przywieść ich do ciemnoty, nędzy, znikczemnienia, i powszechney u Narodu wzgardy lub nienawiści? któż nareszcie z boleścią serca nie dostrzegał, iak skrzętnie starano się prawowierną odtyle wieków Polskę usposobić do nayhaniebniejszego ze wszystkich wiarołomstwa, to iest, do zerwania przymierza niegdyś między Bogiem i Oycami naszemi zawartego, a do przyięcia natomiast odszczepieństwa i owey mieszaniny wyznań, z którey się albo zupełna w Narodzie względem Religii obojętność, albowi też wzajemna mieszkańców niechęć i nieufność, rychley lub późnief, zawięzuie?

Bóg atoli, który tylu dobrodzieystwy obsypywał niegdyś tę wierną sobie ziemię, spoyrzał ieszcze okiem miłosierdzia na iey niedolę: spoyrzał, a woka mgnienu rozchwiały się bezbożne nieprzyjaciół Jego zamysły. Zaiście rozumu wyrzechy się potrzeba, aby nie uznać, że Wszechmocna Jego Prawica wspiera sprawę naszego powstania; a przy tak silney pomocy, byleśmy tylko rąk nie opuszczali, możemyż na chwilę powątpiewać o pomyślnym skutku poświęcenia się naszego?

Tymci to celem, w związku z dawniejszemi Odezwaniami naszemi, przemawiamy znów do was N.B. zobowiązując na miłość Pana naszego JEZUSA Chrystusa, abyście do jak naydzielniejszey i naywytrwalszey kraju obrony, na każde zawołanie lub potrzebę, gotowi byli. Pomniycie, że w dzisieyszem rzeczy położeniu jedno z dwoyga obierać wam koniecznie trzeba, to iest: albo walczyć nieustraszenie za Wiarę, rodziców, dzieci, żony, maiątki i dalsze losy wasze: albo, czego uchoway Boże! patrzeć się, i to może bez końca, na zniewagę Religii Świętey, na ucisk, głód, tułactwo, rozlew krwi bratnicy i niewolę całkowitego Narodu. Pomniycie, iż ktokolwiek nie pospieszy dziś dobrowolnie w oyczyste szeregi, ten wkrótce może będzie musiał: albo służyć w szeregach nieprzyjaciela i rostaczać krew swego oycy, matki, żony, dziecięcia, przyjaciela; albo też, wydarty z łona własney rodziny, pędzić dni pełne goryczy i udręczenia w stepach odludney i wieczném zimnem zatrętwailey Północy, ogołocony z tey nawet pociechy, iaką Religia Święta za życia i przy zgonie w Sakramentach swoich nieszczęśliwemu udziela. Pomniycie i na owę Pisma Bożego naukę, że lepiej iest poledz mężnie w obronie Wiary i Oyczyzny, a niżeli patrzeć na uciemienie iedney lub drugiey. Pomniycie naostatek, że Bóg rozlicznemi w późne pokolenia obdarza błogosławieństwuy tych, którzy dla chwały Jego i dobra ziemi rodzinney niosą chętnie swe życie w ofierze; i że naodwrot, straszna Jego pomsta ściga w nayodlegleyszém potomstwie wszystkich, którychby serce na głos Religii i Oyczyzny ratunku wzywaiącey zakamieniało. —



List ten ma być pō wszystkich Kościołach Dyecezyi Naszey  
z kazalnicy Ludowi w czasie publicznego Nabożeństwa po trzy kroć  
ogłaszany.

*Dan w Krakowie dnia 10. Kwietnia 1851. r.*

**KAROL BISKUP.**

**(M. P.)**

*X. T. Szczepanowski  
Kanonik Kielecki Sekr.  
Konsystorza Jeneralnego  
Dyecezyi Krakowskiej.*

U.R. 3342



*Dr. Antylos, Nauka  
Krajozn., Stanisławów 10.*

*11. 12. 64.*

*126 - 4*